



Zawitała do mnie spodziewana
ochroniarka z Baszkowa.
Było już prawie ciemno, tak,
że nawet dobrze jej twarzy widzieć nie mógł,
ale to co mówiła podobało mi się niezmiernie.
Jej żywa chęć służenia Bogu i bliźnim ubogim,
jej dziecięca wesołość i serdeczność ujęła mię ku niej.
Na pierwsze widzenie żadna z dotychczasowych
kandydatek ochronki nie uczyniła mi tak miłego wrażenia.
Jest w tym dziewczęciu coś niezwykłego,
coś wielce świątobliwego.